

KRONIKA TYGODNIOWA

GŁOS LUDOWY

WEEKLY CHRONICLE

ROK LI, Nr. 1 (2,047)

TORONTO, Sobota, 9 stycznia 1982 r. (Sat., Jan. 9)

CENA 30 ¢, w USA 35 ¢

SECOND CLASS MAIL
REGISTRATION NUMBER 0031

Opinia aliantów USA o gospodarczych sankcjach przeciw Polsce

Jak podawała zachodnia prasa z 24 grudnia ub. r. — prezydent USA, Ronald Reagan złożył Polsce "prezent gwiazdkowy" w postaci następujących sankcji gospodarczych: a) zawieszenie dostaw do Polski wszelkich artykułów żywnościowych przewidzianych umowami z polskim rządem — b) zawieszenie prawa do łowienia przez polskie statki ryb na wodach USA (200 mil od brzegów) — c) zawieszenie danych polskiemu lotnictwu przywilejów korzystania z amerykańskich lotnisk — d) wycofanie rządowej gwarancji dla Banku Eksportowo-Importowego na prywatne pożyczki wywozowe kupców amerykańskich.

Sankcje te mają wyraźny charakter karny, co prezydent Reagan podkreślił następująco: "Ich (tzn. rządzących Polską władz) zbrodnia będzie ich kosztować drogo w przyszłych kontaktach z Ameryką i z wolnymi narodami wszędzie w świecie".

O ile jednak R. Reagan ma prawo tak mówić w imieniu swojej administracji państwowej, o tyle nie ma prawa tak mówić w imieniu innych rządów na Zachodzie, a zwłaszcza w imieniu wszystkich swoich aliantów z wojennego paktu NATO. Stwierdziła to zachodnia prasa już nazajutrz po wystąpieniu prezydenta USA i w dniach następnych.

Takie agencje prasowe jak amerykańska AP, brytyjski Reuter i francuska AFP informowały 28 grudnia ub. r., że zgrupowanie dziesięciu amerykańskich aliantów w Europie zwane EEC (Europejska Wspólnota Gospodarcza) zauważa "małe widoki przyłączenia się do gospodarczych sankcji USA przeciwko Polsce" a rząd japoński oznajmił, iż "wpierw musi poczekać na reakcję Europy Zachodniej, zanim się zdecyduje na poparcie" kroku Waszyngtonu. W dniu 30 grudnia agencja Reutera doniosła, że ostatecznie EEC odrzuciła sugestię USA co do sankcji gospodarczych przeciw Polsce i podjęła uchwałę o "kontynuowaniu pomocy żywnościowej" — chociaż pod warunkiem, że pomoc ta trafi "do ludności cywilnej" a nie do "władz wojskowych".

W dniu 30 grudnia odbyło się w Brukseli posiedzenie paktu NATO, w którym uczestniczyli ambasadorzy państw członkowskich. Jak groch o

ścianę odbiły się tam od uszu europejskich aliantów apele przedstawiciela USA domagającego się karnych sankcji przeciwko Polsce i ZSRR. Zwyciężyła wśród nich opinia, że stan wojenny w Polsce "zapobiegł sowieckiej interwencji wojskowej i że takie sankcje przeciw Polsce mogą wywołać "uszytwnienie stanowiska" polskiego premiera, generała W. Jaruzelskiego. A gdy chodzi o sankcje przeciw ZSRR, mogą tylko "przyspieszyć" ową interwencję, jako że wówczas "Kreml nie będzie miał nic do stracenia".

Jak doniósł Reuter 30 grudnia ub. r. z Brukseli



Helmut Schmidt, kanclerz (premier rządu federalnego) Niemiec Zach.

li (stolicy Belgii, gdzie się znajduje główna kwatera NATO) — najbardziej prezydentowi R. Reaganowi w stosowaniu sankcji sprzyja konserwatywny rząd W. Brytanii, ale "nie chce się wyłamać z linii obranej przez pozostałe kraje europejskie". Natomiast "najbardziej ostrożne stanowisko zajął — jak na razie" — federalny rząd Niemiec Zachodnich. Jego minister Spraw Zagranicznych, Liberał, Hans D. Genscher wyraźnie odrzucił gospodarcze sankcje USA przeciw Polsce twierdząc, że Polacy

(Dokończenie na stronie 8-mej)

Rola W.P. w polskim kryzysie

W pierwszym okresie wprowadzenia stanu wojennego w Polsce prasa zachodnia całkiem nie liczyła się z odpowiedzialnością za słowo drukowane, gdy chodziło np. o informowanie na temat roli W.P. (Wojska Polskiego) w tłumieniu strajków i innych antyrządowych wystąpień. Zdarzały się gazetom tutejszym np. tytuły (na pierwszej stronie) w rodzaju "Polscy żołnierze strzelają do górników", podczas gdy chodziło o milicję, która strzelała we własnej obronie. (Zaatakowali ją organizatorzy strajku w kopalni "Wujek" pod Katowicami, uzbrojeni w rewolwery).

Ostatnio prasowe doniesienia reporterów zachodnich błęd ten naprawiają choć bardzo nieśmiało (już nie na pierwszej stronie i nie w tytułach!).

W "New York Times" z 2 stycznia rezydujący w Polsce reporter, John Darton pisał: "We wszelkich operacjach usuwania strajkerów z fabryk, o jakich wiedzieli zachodni dziennikarze, W.P. pozostawało w cieniu, grając rolę drugorzędą. Niekiedy używano czołgów do sforsowania bram fabryk, lecz po tym żołnierze się wycofy-

wali, by zrobić miejsce milicji... Żołnierze są nosicielami spokoju a nie łamistrzami. Gdyby żołnierze strzelali do robotników, ludność szybko zwróciłaby się przeciw nim... Z drugiej strony dochodzą uparte pogłoski o żołnierzach, których ukarano (a w jednym przypadku nawet podobno rozstrzelano) za odmowę wykonania rozkazu. Jednakże pogłoski te nie pasują do zdyscyplinowanego zachowania się żołnierzy — przynajmniej tych wokół Warszawy — i więcej niż jeden Polak przypuszczał, że te pogłoski są wyrazem "wish fulfilment" (pobożnego życzenia) wrogów rządu.

Ten sam reporter przekazał rozmowę z "młodym" solidarnościowcem na temat wyżej poruszonej. Powtórzył jego wypowiedź: "O wiele lepiej by było, gdyby przyszli Rosjanie. Znacznie łatwiej by było wtedy rzucać Molotow cocktail w sowiecki czołg niż w czołg polski z polskim chłopcem..."

W "London Sunday Times" (z 3 stycznia) znajdujemy reportaż "pewnego dziennikarza" bry-

(Dokończenie na stronie 6-tej)

PREMIER W. JARUZELSKI WYBRAŁ "ZŁO MNIEJSZE"

Posłanie do narodu

W dniu 24 grudnia (Wieczór Wigilijny) premier polskiego rządu i zarazem przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego — gen. Wojciech Jaruzelski wygłosił przed kamerami TV "Posłanie do Narodu", którego fragmenty przekazujemy poniżej — za Polską Agencją Prasową.

Droży Rodacy!

Tegoroczne święta obchodzimy w szczególnych okolicznościach. Zdaję sobie sprawę, jak dalece rygory prawa wojennego komplikują codzienne życie i krzyżują plany osobiste. Prawda jednakże jest taka, że przejściowe ciężary i rygory są zdecydowanie mniejszym złem niż bratobójczy konflikt, który jeszcze niedawno stał przed naszym progiem... W historii Polski nieraz wydarzały się chwile, kiedy trzeba było wybierać nie między dobrem i złem, lecz między złem mniejszym i większym. Dokonałmy tego wyboru...

Do ostatniej chwili nie rozstawaliśmy się z nadzieją, że środki nadzwyczajne nie będą konieczne. Czyniliśmy wiele wysiłków, aby doprowadzić do porozumienia narodowego, by niezbędne reformy realizować w drodze procesów ustawodawczych. Nikt nie ma prawa porównania rządu o dążenia do konfrontacji (do wojny domowej — Redakcja "K.T.-G.L."). Wierzyłem, że zostanie znaleziona droga do kompromisowego wyjścia z niebezpiecznego kryzysu. Ale do porozumienia potrzebna jest dobra wola wszystkich partnerów. — Tej dobrej woli zabrakło. Dziś już wiemy, kto jej nie wykazał, kto proklamował konfrontację. Dowody są powszechnie znane. Stanowią smutną, nieścieralną część polskiej historii.

W dniu 13 grudnia nie było już innego wyjścia. Niech każdy z nas we własnym sumieniu odpowie sobie dziś szczerze na pytanie, dokąd Polska szła? Jak długo mógłby jeszcze przetrzymać Kraj szarpany codziennie strajkami, rozpalony od napaści, pograżający się w klimacie sztucznie podsycanej nienawiści?

Kieruję to pytanie także pod adresem tych kół zagranicznych, które jeszcze kilkanaście dni temu doradzały Polakom wzięcie się do roboty, zaprowadzenie porządku i dyscypliny. Dziś te same koła ubolewają hałaśliwie nad krokami, które w tym właśnie celu zostały podjęte. Można odnieść wrażenie, że komuś zależy na tym, aby Polska była krajem chaosu, niewypłacalnym dłużnikiem, chorym organizmem kontynentu europejskiego.

Oświadczam z całą stanowczością, że kłamstwem są doniesienia o rzekomych dziesiątkach czy setkach ofiar śmiertelnych, o przetrzymywanych na mrozie tysiącach aresztowanych, bitych i torturowanych. Prawdy o Polsce ukryć w Polsce nie można. Prędzej czy później będzie ona znana całemu światu.

Wprowadzenie stanu wyjątkowego stanowiło głęboki wstrząs dla całego społeczeństwa, dla wszystkich obywateli. Pragnęliśmy, aby nie doszło do rozlewu choćby jednej kropli krwi. Liczyliśmy na to. Niestety, nie udało się tego uniknąć. Bolejmy wszyscy nad wydarzeniami, które miały miejsce w kopalni "Wujek". Jest to również mój osobisty dramat. Za to, co tam się stało, odpowiadają ci prowadzący, którzy organizowali i dokonywali aktów napaści na siły bezpieczeństwa, łamiąc prawa stanu wojennego.

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Zmuszani do wybrania "wolności"

Organ prasowy kanadyjskiego dużego biznesu, konserwatywny dziennik torontoński, "The Globe and Mail" z dnia 31 grudnia ub. r. pisał na pierwszej stronie słowami swojego reportera w Vancouverze o polskich marynarzach, którzy wybrali w tym porcie "wolność". Obiektywnie jednak ów reporter, Ian Mulgrew napomknął mimochodem, iż znaczna większość marynarzy takiej "wolności" nie chce, chociaż wtłacza ją im do gardła "grupa przedstawicieli 'Solidarności'". (Przewodzi jej uciekinier z PRL rezydujący w Toronto Zygmunt Przetakiewicz, przed trzema miesiącami usunięty przez władze amerykańskie ze stanowiska "dyrektora Biura Prasowego 'Solidarności'" w Nowym Jorku, jakie zajmował bez zgody L. Wałęsy). Owi solidarnościowcy — pisze I. Mulgrew — zapowiedzieli, że wśród 200 marynarzy odmawiających wybrania "wolności" miał być przeprowadzony plebiscyt nad wnioskiem, aby do zakończenia stanu wojennego w PRL statków (czterech) z portu nie ruszać i strajkować. Tymczasem jednak, po rozmowie reportera z marynarzami, okazało się, że nie ma mowy ani o plebiscycie, ani o strajku, lecz — o powrocie do Kraju.

(Dokończenie na stronie 8-mej)

1984 D 1418 a

ISKIERKI Z POLSKI

"DZISIAJ MAMY PIERWSZY DZIEŃ BEZ STRAJKÓW i innych form napięcia społecznego" — powiedział w dniu 29 grudnia ub. r. generał Tadeusz Szaciłło i dodał: "Jest to pierwszy dzień pokoju". Stwierdzenie to odrzuca pośrednio wypowiedź reprezentanta USA w ONZ, pani ambasador J. Kirkpatrick, która dzień wcześniej zapewniała Amerykanów i świat, że wprowadzenie stanu wojennego w PRL stanowi "niewypały i wielkie fiasko", przy czym premiera polskiego rządu, przez Waszyngton uznawanego, przeważa "groźnym głupkiem".

Generał Szaciłło w czasie prasowej konferencji w Warszawie zapewnił też Rodaków i świat, iż polski rząd "chce uszanować osiągnięcia społeczno-gospodarcze wprowadzone po Sierpniu 1980 roku. Na pytanie co do ilości osób internowanych po dniu 13 grudnia ub. r. (po wprowadzeniu stanu wojennego) — odpowiedział, iż było ich ok. 5 tysięcy.

Problem osób internowanych omawiał też rzecznik prasowy rządu PRL, Jerzy Urban. Przyznał, iż w pierwszych dniach stanu wojennego internowano 5,055 osób, ale stanowczo odrzucił krążącą na Zachodzie plotkę, jakoby trzymano internowanych na mrozie, głodnych i w bieliźnie. Płytka plotką nazwał też doniesienia, jakoby przywódcy "K.O.R."-u, J. Kuroń i A. Michnik byli bici lub torturowani, że redaktor Tygodnika "Solidarność", T. Mazowiecki nie żyje lub że po całej Polsce toczą się walki sił porządkowych z ludnością.

BRYTYJSKA AGENCJA PRASOWA Reutera 31 grudnia ub. r. informowała (w oparciu o "źródła" sobie tylko znane), że polski rząd planuje zlikwidowanie stanu wojennego "w marcu" 1982 roku. Wtedy bowiem będzie już po zrealizowaniu 2-miesięcznego "prowizorium (doraźnego planu) budżetowego", o jakim mówił

24 grudnia ub. r. wiceminister Z. Madej.

Prasa zachodnia jednakże sugeruje, że o zakończeniu stanu wojennego w marcu 1982 r. coś miał wspomnieć wicepremier M. Rakowski — w czasie pobytu (29 grudnia) w stolicy Niemiec Zach., Bonn, gdzie się spotkał z ministrem Spraw Zagranicznych RFN, H. D. Genscher'em. Rakowski jednak stanowczo zaprzeczył, jakoby coś takiego omawiał w Bonn z kimkolwiek. Wiadomo jednak, iż — jak zapewniał premier W. Jaruzelski — stan wojenny "nie potrwa ni jednej godziny dłużej, niż to będzie konieczne".

MINISTERSTWO PRACY poinformowało 30 grudnia ub. r., że w roku 1982 tydzień pracy w państwowych zakładach i przedsiębiorstwach będzie trwał tylko 42 godziny, zamiast 46 godzin — jak było w 1980 r., przy czym miesięcznie 3 soboty będą od pracy wolne. (Na rok 1981 plan przewidywał tylko 2 soboty wolne, z czym wojowała "Solidarność" w styczniu zeszłego roku, domagając się 40 godzin pracy i 4 sobót wolnych).

Warto przypomnieć, iż po rozmowach z rządem "Solidarność" poszła na kompromis i zgodziła się na 42-godzinny tydzień i jedną tylko sobotę wolną.

GÓRNICY ŚLĄSCY WSZYSCY PRACUJĄ. Najdłuższy opór górniczy trwał w dwóch kopalniach pod Katowicami a to w kopalni "Ziemowit", która poczęła pracować 24 grudnia i w kopalni "Piast" — gdzie strajk 1,090 górników zakończyło 29 grudnia ub. r. W obydwu przypadkach strajkiem kierowała nieduża grupa solidarnościowców, którzy nawet uciekali się do gwałtu, by utrzymać postulat olbrzymiej większości górników przeciwnych politycznym planom "Solidarności".

Jak stwierdzają komunikaty PAP — wśród solidar-

nościowców, którzy do tego Związku przystali wyłącznie z racji robotniczych — powstało duże rozczarowanie na widok awanturnictwa grupy zacietrzewionych "prowodyrów". Stąd też wielu rozczarowanych solidarnościowców publicznie się wypowiadało na ten temat.

Szczegółne na robotnikach wrażenie zrobiła wypowiedź w TV z 21 grudnia ub. r. przewodniczącego Komitetu Zakładowego "Solidarności" na jednym z wydziałów Hufy im. Lenina pod Krakowem, St. Zawady. Stwierdził on m. in. to: "Byłem pierwszym przewodniczącym MKZ Kraków. Z całej siły starałem się przeciwstawiać działalności politycznej na terenie Związku. Nieraz stawiałem weto. Jako całe społeczeństwo, musimy teraz znaleźć chwilę spokoju na przemysłnie realiów dnia dzisiejszego. Jako naród musimy wykażać dyscyplinę obcą nam, Polakom. Musimy się zjednoczyć niezależnie od różnic, które nas dzielą i wyrzucić z serca zapiekły żal".

SPASOWSKI I RURARZ UZNANI ZA ZDRAJCÓW. Jak wiadomo z prasy zachodniej — byli ambasadorzy PRL, Romuald Spasowski w Waszyngtonie i Zdzisław Rurarz w Tokio porzucili (pierwszy w dniu 19 grudnia a drugi — 24 grudnia ub. r.) swoje stanowiska, wybierając azyl polityczny w USA. W odpowiedzi na to — jak donosi PAP — Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL wystąpiło do Naczelnego Prokuratora Wojskowego o wszczęcie przeciwko nim "postępowania karnego". Wojskowa Prokuratura Naczelna z miejsca wydała "postanowienie o zajęcie majątku" (m. in. mieszkań) Spasowskiego i Rurarza.

Wprawdzie "jeszcze nie wyjaśniono wszystkich okoliczności odstępstwa" tych dyplomatów, ale już teraz wolno stwierdzić, że zdradzili nie tylko swoich pracodawców, ale także Polskę. Powodem głównym ich kroku był fakt, iż wcześniej zostali odwołani do Kraju, a wracać nie chcieli z powodów nie takich, jakie przedstawili w propagandowych wystąpieniach telewizyjnych

(Dokończenie na stronie 6-tej)

**POLSKA
MUZYKA
W
TWOIM
DOMU!**

**Bogaty wybór
nagrań muzyki polskiej
w tym:**

MUZYKI POWAŻNEJ
MELODII LUDOWYCH I WOJSKOWYCH
KOŁED I PASTORAŁEK
MUZYKI ROZRYWKOWEJ

W wykonaniu wybitnych artystów polskich

poleca

EKSPORTER

Centrala Handlu Zagranicznego.



ARS POLONA

Krakowskie Przedmieście 7
00 068 Warszawa, Polska

“Apostołowie telewizyjni”

(Dokończenie ze strony 5-tej)

szyczek jest zresztą znakomitym interesem.

Oczywiście, koszty własne są duże, bo wiele stacji każe sobie słono płacić za czas na antenie, nie mówiąc już o inwestycjach tak kosztownych, jak np. budowa własnej katedry.

“Bussines Manager” Angleya, pan Lou Spangler twierdzi, że “wyprawa krzyżowa” jego szefa pochłania mnóstwo dolarów. Ale wielebny mimo to “wychodzi na swoje”.

Wpływy poszczególnych kaznodziejów otoczone są tajemnicą — i co niezwykle ważne — wolne od wszelkich podatków. Wiadomo jednak, że Pat Robertson inkasuje rocznie ponad 58 mln. dolarów, Jimmy Swagart około 20 mln., zaś do Jerry Falwella należy pół miasta Lynchburg i, że ze składek finansuje on swój sztab, zatrudniając około 900 osób.

Eksperti ekonomiczni w Stanach są zdania, że “elektronic Church” czyli “Kościół telewizyjny” to gałąź przemysłu najlepiej prosperująca i mająca przed sobą świetne perspektywy. To “bilion dollar bussines” — mówią.

PRZYCZYNY ZDUMIEWAJĄCEGO ZJAWISKA

Jakie są przyczyny tego, tak zdumiewającego Europejczyków zjawiska? Dlaczego dwoi “telewizyjni kaznodzieje” wywierają taki wpływ na masy, mimo że propagują rodzaj religijności bliższej średniowieczu niż czasom współczesnym?

Co dziwniejsze — dzieje się to w kraju o niebywale wysokim poziomie wiedzy i techniki, a przy tym — z użyciem tej techniki.

Socjologowie, zastanawiając się nad tym zjawiskiem, szukają jego przyczyn zarówno w historii Stanów, jak i w ich obecnej sytuacji społecznej, gospodarczej i obyczajowej.

Nie należy zapominać — mówią — że wśród emigrantów z Europy, którzy stworzyli to państwo, wielu było uchodźców prześladowanych z powodu swych przekonań religijnych. Stąd ogromna ilość sekt, których część działała jeszcze w “starym kraju” a część powstała już w Stanach Zjednoczonych.

W miarę upływających lat i postępującej cywilizacji wpływ tych sekt malał, ograniczał się raczej do południa Stanów i środkowego zachodu. Wiele z tych sekt hołdowało takiej właśnie fantastycznej, średniowiecznej religijności. Ślady tego pozostały w mentalno-

ści wielu współczesnych Amerykanów.

Amerykanie są teraz zmęczeni. Zmęczeni nerwowością współczesnego życia, wszechwładzą pieniądza, plagami takimi jak narkomania, rosnąca przestępczość, fala seksu, terroryzmu.

Mniej wykształceni znużeni są mądrym pouczeniem przez nauczycieli, profesorów, psychiatrów, psychologów, socjologów, dziennikarzy czy nawet pastarów i księży w “zwykłych” kościołach. “Są zmęczeni wiedzą więc tęsknią za wiarą” — mówi socjolog, prof. Berger z Bostonu.

Amerykanie boją się: inflacji, bezrobocia, wojny atomowej. Zmęczeni i zatrwożeni szukają oparcia i pociechy u tych, którzy obiecują, że odpędzą od nich złe duchy. Złe duchy, którym na imię rzeczywistość.

Sprawa nie jest bagatelna ani marginesowa. Najnowsze obliczenia statystyczne wykazały, że 129 milionów Amerykanów słucha stale tego, co głoszą “telewizyjni apostołowie”. Jest więc takich słuchaczy znacznie więcej niż tych, którzy chodzą w niedzielę do tradycyjnego protestanckiego czy katolickiego kościoła.

Lecz ukochanie telewizyjnych sensacji, naiwność, myślowa powierzchowność przeciętnego Amerykanina to tylko jedna strona medalu szatu widowisk z “telewizyjnymi apostołami”. Strona druga — jak wspomniano już wyżej — to kolosalne dochody tych “apostołów” całkowicie wolne od podatków. Żaden dolar “nie śmierdzi” — a zwłaszcza ten, który daje serca rozpalone sekciarską demagogią.

D. C.

Iskierki z Polski

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

w Waszyngtonie. Stąd szczególnie trafnie ujął sprawę ambasador PRL w Ottawie dr. Stanisław Pawlak. W dniu 21 grudnia ub. r. powiedział agencji prasowej Reutera o R. Spasowskim: “Jeżeli się nie zgadzał z polityką swego rządu, mógł wrócić do Polski i tam zrezygnować, a nie wykorzystywać tej okazji zagranicą do działalności szkodliwej polskim interesom. Jego czyn muszę potępić jako działanie zdradzieckie”.

* * *

Zachodnia prasa — a za nią i prasa drukowana na Zachodzie po polsku — wysiła się, by brak solidnie uzasadnionych informacji o wydarzeniach w Polsce po dniu 13 grudnia ub. r. uzupełnić fantazją i “pobożnymi ży-

ceniami”. Podajemy kilka przykładów tego rodzaju nadużyć prasowych.

— Żałobny nastrój w grudniu w całej PRL został wywołany stanem wojennym a nie religijną tradycją obchodzenia Adwentu (bez choinek, światełek, śpiewu kołęd — jak to od początku już listopada jest na Zachodzie, zwłaszcza w krajach o większości protestanckiej).

— “Polski reżim prześladowuje Kościół” — chociaż nie można podać ni jednego faktu aresztowania konkretnego księdza czy zamknięcia jakiejś świątyni. (Były w ostatnim ćwierćwieczu podobnie tragiczne sytuacje w PRL, a władze polityczne zamiast Kościół “prześladować”, szły mu na dalekie ustępstwa, by sobie nie utrudniać sytuacji).

— Białą-czerwoną opaskę na ramieniu wymyśliła dopiero “Solidarność”, chociaż widziano ją podczas Powstania Warszawskiego i na ramieniu pomocników milicji (ORMOWCÓW) w okresie ostatnich 30 lat.

— Wyznaczono datę “sowieckiej inwazji” w PRL na dzień 26 grudnia...

— Ruchem ulicznym kierują “przebrani” żołnierze sowieccy. Dowód? Nie chcą rozmawiać z przechodniami.

— W Polsce przed 13 grudnia nie przygotowywano wcale wojny domowej, a mimo to teraz jest “upheaval” czyli powstanie narodowe, przez “Solidarność” organizowane. (Dwa kłamstwa!).

— Sejm PRL został “dissolved” a “Solidarność” — “disbanded”, co łącznie oznacza rozwiązanie, choć faktycznie obie te instytucje nadal istnieją, a tylko ich działalność zawieszono doraźnie.

ROLA W.P. W POLSKIM KRYZYSIE

(Dokończenie ze strony 1-szej)

tyjskiego w Warszawie, który także przyznaje, że wojsko nie atakuje nigdzie strajkerów i milczy o przypadkach odmowy posłuszeństwa przez żołnierzy.

Ten sam reporter ponadto stwierdza, co następuje: Nie ma wyroków śmierci za organizowanie strajków, jak podawała wcześniej prasa zachodnia — nie potwierdziły się donosy o brutalnym traktowaniu internowanych osób w pierwszych dniach stanu wojennego — nie ma solidarności robotników z “Solidarnością”. Czytamy w reportażu: “Bez wątpienia całkiem spora ilość zwykłych robotników życzy sobie, by “Solidarność” wykazywała się większą efektywnością przy robocie w miejscu pracy, jako prawdziwy związek zawodowy”. Z informacji prasowej agencji Reutera z 1 stycznia 1982 r. wiadomo, że żołnierze amunicję noszą w magazynkach przymocowanych do pasa — zamiast w karabinach. Celem tego jest ustrzeżenie żołnierzy przed użyciem broni odruchowo, bez zastanowienia. Cytuje Reuter słowa pewnego żołnierza: “Możemy strzelać, ale to, że amunicję mamy w pasach, daje nam czas do oceny sytuacji”.



COOPENIM - CEPELIA



Biurowisko Eksportowe
Rutkowskiego 8, 00-020 Warszawa, Polska,
Tel.: 26-60-31, Telex: 813671 cox pl
Adr. Telegraficzny: CEPELEXPORT

OFERUJE:

SZEROKI ASORTYMENT ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁU LUDOWEGO I ARTYSTYCZNEGO, MEBLE LUDOWE, KILIMY, GOBELINY, KOŻUCHY, CERAMIKĘ LUDOWĄ I ARTYSTYCZNĄ, LALKI REGIONALNE I MASKOTKI, GALANTERIE Z DRZEWA, WYROBY Z BURSZTYNU, SREBRA, ARTYKUŁY PAMIĄTKARSKIE ITP.

LISTY DO REDAKCJI

Hipokryzja Zachodu

Drogi Redaktorze!

Tragedia Polski przykuwa uwagę całego świata, lecz to, co o niej wypisują na Zachodzie gazety drukowane po angielsku i po polsku, budzi we mnie duży niesmak. Czasami wydaje się, jakby to była wstręt budząca propaganda hitlerowska oparta na zmyśleniach, aby Polskę opłuć za to, że — jak przypomniał o tym premier Kanady, P. Trudeau — Ameryka i Anglia wsadziły ją w europejską strefę wpływów sowieckich.

Najbardziej wstręt budzą wołania amerykańskich i kanadyjskich unii (związków zawodowych). Jak się one zachowywały, kiedy prezydent USA, R. Reagan karał i rozwiązał amerykańską unię kontrolerów lotniczych? I za co ją rozpędził? Tylko za to, że chcieli kontrolerzy więcej pieniędzy, a nie zmiany politycznego i gospodarczego ustroju — jak tego chciała "Solidarność".

Ze wstrętem czytam też apele rozmaitych organizacji, które bronią praw ludzkich i oburzają się na deptanie tych praw akurat tylko w Polsce. Ci dobroczyńcy ludzkości mieliby rację w potępieniu stanu wojennego w PRL, gdyby taką samą gorliwość, jak w przypadku Polski, demonstrowali co do takich państw jak np. Chile, Egipt, Filipiny, Pakistan czy Turcja. Przecie w Chile 8 lat temu właśnie Ameryka pomagała obalić rząd wybrany demokratycznie, przez co nawet H. Kissinger miał kłopoty z wytłumaczeniem się, dlaczego polecał CIA wydawać pieniądze na organizowanie w Chile wielkiego bałaganu, jaki wymagał interwencji wojska. Za amerykańskie więc pieniądze dusi się w Chile teraz prawa ludzkie, a ich obrońcy na Zachodzie jakoś o to hałasu nie robią.

Nie wiem, czy Wasi wszyscy czytelnicy wiedzą, co znaczy słowo "hipokryzja", więc może, je wyjaśnię, bo dobrze oddaje to, co chcę jeszcze powiedzieć o politykach zachodnich, a zwłaszcza amerykańskich. Według słownika wyrazów obcych — hipokryzja to obłudność, dwulicowość, która narzuca drugiemu świętość, w jakie sama nie wierzy. Taką hipokryzję uprawia najczęściej prezydent Reagan. Z oburzeniem (fałszywym) pomstuje na rząd polski i wymyśla dla Polaków kary przerozmaite, a pięknie się uśmiecha nie tylko do wojskowej junty w Chile, na Filipinach czy w Egipcie, lecz też — w Turcji, która podobnie jak Polska podpisała "Akt Końcowy" w Helsinkach 7 lat temu i która ma stan wojenny — od września 1980 roku.

Od 24 grudnia turecka junta prowadzi proces wojenny przeciwko 52 tureckim działaczom unijnym, którzy po ogłoszeniu stanu wojennego organizowali strajki i demonstracje. Czytałem w gazetach z 28 grudnia, że EEC tj. Europejska Wspólnota Gospodarcza wstrzymała z tego powodu pomoc gospodarczą dla Turcji, obliczaną na 600 mln. dol. Nic takiego nie zrobił Waszyngton, który wpatrzone jest tylko w to, co się dzieje w Polsce.

A zresztą i amerykańscy dokerzy nie chcą łączyć statków polskich, a ładują statki tureckie. Czy to nie okrutna hipokryzja?

A czy nie jest oburzającą hipokryzją to wszystko, co Ameryka robi w Salwadorze? Cały świat wie, ilu ludzi ginie tam dziennie z rąk sił bezpieczeństwa i gwardzystów tamtejszej junty, która stan wojenny ogłosiła w październiku 1979 r. Co na to Waszyngton? Ano śle właśnie tej juncie nie tylko żywność, jakiej odmawia Polsce, lecz i broń, by mogła skuteczniej mordować swoich obywateli, w tym także księży i zakonnice — przeważnie amerykańskie.

A co do tych księży, to warto przypomnieć, że jeszcze 27 grudnia w egipskich więzieniach przebywało od września ub. r. 8 biskupów i 22 księży koptyjskich bez rozprawy sądowej, a prezydent Reagan i kler zachodni udaje, że nic o tym nie wie. Lecz potrafi krzyczeć na całe gardło, ilu to księży w Polsce jest aresztowanych, chociaż ani wysłannik papieża w Polsce, ani wysłannik prymasa polskiego w Watykanie nic o tym nie mówią.

Jestem przekonany, że ten cały krzyk w obronie księży, związków zawodowych i praw ludzkich w Polsce ma całkiem inne cele. Chodzi o wyrwanie Polski z Paktu Warszawskiego podobnie, jak o to chodziło Zachodowi w 1956 r., kiedy podjął Węgrów, aby z tym Paktem zerwali i przyłączyli się do Paktu NATO. Wiemy, czym się to dla nich skończyło.

Nie dziwię się innym narodom, gdy do wojny domowej namawiają Polaków, ale nie mogę zrozumieć Polonii tutejszej, która z jednej strony śpiewa "nie zginęła, póki my żyjemy", a z drugiej — robi wszystko, by Polska zginęła, zbroczona krwią własnych swoich synów.

Byłem pod koniec grudnia bardzo zdziwiony tym, co polonijna prasa w Kanadzie i w USA pisała o mądrej wypowiedzi kanadyjskiego premiera, P. Trudeau. (Premier powiedział — jak pisała "Kronika" — że Kanada nie zamierza zmuszać Polaków do wojny domowej przez odmawianie im pomocy w żywności i Kanada uważa, że w sytuacji, w jakiej znalazła się Polska w ostatnich miesiącach, stan wojenny jest dla Polski pożyteczny, bo odwrócił wojnę domową). Polonia tutejsza, kierowana przez swoje Kongresy uzależnione od rządu londyńskiego, wierzyć chce tym, co zachęcają naszych redaktorów w Kraju do wojny domowej. Polonia przypomina, jak to "na wojnę ładnie", zwłaszcza gdy na czołgi leci się z butelką benzyny a kulom ukazuje się bohatersko "gołą pierś". W ten sposób hipokryzja Zachodu wobec Polski rodzi bezdenną głupotę wśród Polonii oraz wśród tych mieszkańców PRL, którzy tej hipokryzji wierzą.

Mnie osobiście zawsze imponował rozsądek

Anglików, którzy walki zbrojnej swoich pobratymców na wyspach Scilly (u wybrzeży północnej Francji) — okupowanych przez hitlerowców w czasie II wojny światowej — nie uznali za bohaterstwo, lecz nazwali ją głupotą polityczną. Podobnie nikt na świecie tchórzami nie nazwał Czechów za to, że nie mieli u siebie żadnego ruchu oporu przeciwko hitlerowcom. Odwrotnie — z uznaniem przyjął świat ich polityczną roztropność. Stąd w oczach Zachodu po kryjomu za głupków uchodzą ci Polacy, co głoszą zasadę: "Lepiej umierać na stojąco, niż żyć na klęcząco". A gdy chodzi o ratowanie bytu całego narodu — jest ta zasada nie tylko głupotą, lecz i okropną zbrodnią.

Henryk Krok, Chicago, III.

Kryzys moralny u podstaw wydarzeń w PRL

Szanowna Redakcjo:

Na początku grudnia miałem okazję spotkać się z księdzem, który wracał do Polski, gdzie pracuje na wysokim stanowisku w Kościele Narodowym, w USA i w Kanadzie nazywanym oficjalnie Polskim Narodowo-Katolickim a w Starym Kraju — Polsko-Katolickim — w przeciwieństwie do Rzymsko-Katolickiego. Okazją do spotkania był odczyt w Toronto doradcy i działacza "Solidarności" w Polsce, doc. Chrzanowskiego — na tematy związane z prowadzonym przez "Solidarność" ruchem "Odnowy" w Kraju. Po odczycie poprosiłem owego księdza o komentarz i o inne uwagi związane z obecną sytuacją w PRL. (Mój rozmówca zdążył wrócić do Kraju tuż przed wprowadzeniem tam stanu wojennego).

A oto jego opinia o głównej przyczynie kryzysu w Polsce — aktualna także w dniach stanu wojennego. Przyczyną tą jest przede wszystkim kryzys 'moralno-obyczajowy', za jaki całkowicie odpowiada Kościół Rzymsko-Katolicki, poniżej skrótkowo nazywany Kościołem rzymskim.

Gdy "Solidarność" mówiła o źródle obecnego kryzysu, nigdy nie wymieniała kryzysu moralno-obyczajowego. Mówiła jedynie o kryzysie politycznym i społeczno-ekonomicznym. Dlaczego? Dlatego, że za moralno-obyczajową stronę publicznego życia Polaków w Kraju odpowiada niemal wyłącznie Kościół rzymski, a on — zamiast zajmować się religią i wychowaniem ok. 30 mln. swoich zwolenników — zajmował się polityką i odzyskiwaniem swoich przywilejów, jakie miał w okresie międzywojennym. Takie masowe imprezy kościelne jak np. wędrówki po Polsce obrazu Częstochowskiej Madonny służyć miały nie pogłębianiu prawdziwej religijności i podnoszeniu moralności społecznej, lecz — tworzeniu szerokiego frontu opozycji politycznej. Tę opinię podziela wspomniany doc. Chrzanowski, czemu dał wyraz w swoim odczycie w Toronto.

Mój rozmówca nie był wcale skłonny wszelakie zło w PRL zwać tylko na Kościół rzymski. Nie pominął takich przyczyn kryzysu jak tzw. polityka sukcesu, nadmierne zadłużenia na Zachodzie, czy zaniedbanie produkcji towarów codziennego użytku i żywności. Przyczyny te są niewątpliwym faktem. Są to jednak — zdaniem mojego rozmówcy — przyczyny drugorzędne, co potwierdziły początki i dzieje "Solidarności". Zrodziła się z protestu przeciwko podwyżce cen żywności, zorganizowała się w "niezależny i samorządny" związek zawodowy, by następnie ogłosić się "ruchem społecznym" i wreszcie nabrać wyraźnego charakteru opozycji politycznej sięgającej po władzę najwyższą w państwie. A cały okres blisko półtoraroczny pośrednio kierował tym tzw. związkiem zawodowym ten sam Kościół, który niedawno temu w specjalnej encyklice papieskiej "Laborem Exercens" (Wykonując Pracę) uroczystie pouczał, że związki zawodowe nie są siłą polityczną i nie mają prawa używać strajków do osiągnięcia politycznych celów.

Wynikiem takiej taktyki było to, że w ciągu ostatnich 16 miesięcy rzymsko-katolicy w Polsce nie świecili przykładem pracowitości i poszanowania własności wspólnej, uważając ją za własność "ich" tj. "komunistów", ale Kościół rzymski odzyskał niemal wszystkie przedwojenne przywileje i stał się faktycznie sternikiem okrętu zwanego Polską. Dało to mu okazję do pokazania, jak potrafi być samowolny i fanatyczny.

Przykładów tego jest wiele. Choćby sprawa nabożeństw przez radio. Miał je Kościół rzymski do grudnia b. r. co niedzielę dwa po godzinie, lecz postawił weto, gdy inne wyznania w PRL chciały transmitować swoje modły przynajmniej 4 razy w roku po pół godziny. Gdy Kościół Polsko-Katolicki (Narodowy) zakupił plac i na gromadził — jeszcze przed powstaniem "Solidarności" — materiały do budowy większego niż miał kościoła w Częstochowie — rząd PRL został dosłownie zgwałcony przez "Episkopat Polski" by do budowy nie dopuścić. (No bo jakże to? "Heretycka" świątynia w mieście, gdzie Madonna cudami słynie?).

Przykłady takie można by mnożyć, lecz już te dwa dużo mówią o gatunku "Odnowy" polskiego narodu, budowanej przez Kościół rzymski rękoma solidarnościowców. Nie ma w niej wiele rzeczy nowych. Więcej jest starych, przedwojennych. Jest przede wszystkim religijna nietolerancja, otwarcie już demonstrowana, jako następstwo przeobrażenia Kościoła nie w większą potęgę religijno-moralną, lecz w polityczną.

(Nazwisko i adres autora znane Redakcji)

Nieważne, co w nas drzemie. — Ważne, co się budzi.

Jak prez. R. Reagan zdradził emerytów

(Dokończenie ze strony 4-tej)

Tak więc "Konferencja Białego Domu", w hotelu Sheraton Park w Waszyngtonie, skończyła się uchwaleniem sprzecznych rezolucji. Okazało się wprawdzie, że trzy reaganowskie komisje przedstawiły program częściowej likwidacji "Social Security", ale pozostałych 11 komisji takie zamiary potępiło. Procedura parlamentarna nakazana przez Reagana jest jednak taka, że żadnej z uchwał poszczególnych komisji nie było można zmienić. Przewodnicząca Konferencji, pani Constance Armithee, nie dopuściła do zmian.

Prezydent Reagan jest starcem, lecz nienawidzi starców i działa wbrew ich interesom. Jest to pierwszy człowiek w Białym Domu, który był w swym życiu prezesem związku zawodowego (Unii Aktorów Filmowych) i później prezydentem kraju. Jest to również pierwszy prezydent który obalił, zlikwidował za jednym pociągnięciem pióra jedną z silnych unii amerykańskich a to Związek Kontrolerów Ruchu Powietrznego. Pikantnym dodatkiem do likwidacji Związku Kontrolerów jest to, że był to jedyny związek w szeregach AFL-CIO, który w 1979 roku entuzjastycznie popierał

prezydencką kandydaturę Reagana. Za ten entuzjazm spotkała Związek nagroda szybka i niespodziewana. Obrazuje to najlepiej umysłowość, poglądy, charakter prezydenta Reagana. Listy, jakie stał do Kontrolerów kandydat Reagan, były słodzkie jak sacharyna. Zapewniał o dożgonnej wdzięczności i całkowitym poparciu ich postulatów. Po wyborach jednak te poglądy uległy radykalnej zmianie.

Podobnie Reagan zapewnił emerytów, że "uszanuje" "Social Security". Nie uszanował. Na jednym polu już teraz nastąpiła likwidacja i zmiana. Jest to cofnięcie emerytury tym wszystkim, którzy przeszli w stan spoczynku przedwcześnie — z powodu kalectwa i niemożności pracy. Ludziom tym zaleca się powrót do pracy. Na tym tle dochodzi już teraz do aktów rozpacz. Najtragiczniejszy akt rozpacz miał miejsce w Lansing (Michigan), gdzie emeryt z połamanym kręgosłupem, któremu nakazano powrót do pracy, by sobie znalazł "lżejszą robotę" jakimś cudem przyczołgał się do biura "Social Security" i tam, na oczach pracowników, popełnił samobójstwo. Ile podobnych aktów rozpacz mieć będziemy w tej nowej erze Reagana?

NOWOROCZNE SPOTKANIE

Tradycyjne SPOTKANIE NOWOROCZNE Czytelników i Przyjaciół Wydawnictwa "K.T.-G.L." odbędzie się w niedzielę 10 stycznia (1982 roku) w siedzibie Wydawnictwa przy 2094 Dundas St. W.

Miło nam przy tym zakomunikować, że spotkanie organizujemy w grzecznej odnowionej sali, niemal dwukrotnie powiększonej. Starczy więc miejsca dla wszystkich, którzy zechcą odpowiedzieć przychylnie na to zaproszenie.

Program spotkania przewiduje przede wszystkim rozrywki, wśród których pierwsze miejsce zajmuje popularne bingo. Spotkanie będzie też okazją do składania noworocznych życzeń i wysłuchania okolicznościowych przemówień.

Spieszmy dodać, iż spodziewamy się udziału w Spotkaniu gościa z Polski, Henryka Sokołowskiego, wieloletniego działacza ruchu ludowego w Kanadzie, od lat przebywającego stale w Polsce. Do Kanady przybył z kilkumiesięczną wizytą.

Podane będą smaczne zakąski przygotowane przez Panie z TPKP oraz gorąca kawa.

Zapraszamy na spotkanie przede wszystkim Czytelników i Przyjaciół "Kroniki Tygodniowej-Głosu Ludowego", lecz przy tym także Członków i Sympatyków Towarzystwa Przyjaźni Kanadyjsko-Polskiej oraz innych organizacji polonijnych zaprzyjaźnionych z Wydawnictwem.

Początek spotkania o godz. 2.30 po południu.

P.S. Będzie okazja obejrzenia dwóch polskich filmów krótkometrażowych.

Wydawnictwo "K.T.-G.L."

"ELEKTROWNIA NIAŃKA"

Dzieci, siedzące przed telewizorem i oglądające program „jak leci”, to zjawisko znane na całym świecie. Psychologowie biją na alarm: „elektroniczna niania”, której rodzice tak chętnie powierzają swoje dzieci, dla własnego świętego spokoju, powoduje poważne szkody. Wpływa ujemnie na wzrok, na system nerwowy, a przede wszystkim na psychikę.

Z przeprowadzonych niedawno badań socjologicznych

wynika, że współczesne dziecko w wieku od lat 3 do 15 spędza przed telewizorem – w sumie – więcej czasu niż w szkole w ciągu 10 lat nauki. Uczniowie zaś oglądają telewizję przeciętnie od 500 do 1000 godzin rocznie, najbardziej zapalonymi telewizorami są w wieku od 11 do 14 lat. A tymczasem w umyśle dziecka, oglądającego telewizję „non stop”, powstaje oglupiający galimatias, nie sposób jest bowiem, by zdołało uporządkować i przemyśleć wszystkie wiadomości i wrażenia, których dostarcza mu TV. Psychologowie radzą więc: telewizja tak, ale w ograniczonych ilościach!

FAKT

Reżyser filmowy zwierza się przyjaciołom:

- Wiecie, mimo swego doświadczenia i dobrej marki, jaką cieszę się w świecie filmowym, nie mam ostatnio żadnego pomysłu...
- Wiemy, widzieliśmy ten film.

PAMIĘĆ

- Jak spędziłeś te dwa dni w Londynie?
- Na ogół dobrze, tylko cały czas miałem apetyt na roastbeef.
- No i co?
- No i zapomniałem, jak się nazywa po angielsku.

ZADUMA

Starszy pan, spacerując po parku, dostrzega chłopczyka siedzącego na ławce i w zachwyceniu wpatrującego się w niebo, na którym coraz silniej występuje czerwień zachodu słońca.

- Cieszy mnie bardzo, chłopczyku, że tak odczuwasz piękno natury. Czy co wieczór obserwujesz zachód słońca?
- Jaki tam zachód słońca! – odpowiada chłopczyk.
- To nasza buda się pali!

Obrót w piórka dopiero wtedy, gdy dostał grzędę.

CISZEJ, PROSZĘ PANI

Rezydencja brytyjskiego premiera przy Downing Street 10 – pisze londyński „Observer” – poniosła stratę. Ktoś ukradł kawałek „tajnej” taśmy magnetofonowej z zapisem lekcji krasomostwa samej pani Thatcher. Na taśmie nagrana była próba przed zapowiedzianym wystąpieniem telewizyjnym pani premier. Dostojna uczennica, mówiąca o stosunkach między rządem torysów a związkami zawodowymi i klasą robotniczą Wielkiej Brytanii, co chwila podnosiła głos. Nauczyciel, co dobrze słysząc na taśmie, stanowczo prosił panią premier: „Ciszej, proszę, ciszej”... Taśmę w końcu znaleziono. Ale pewna przedsiębiorca firma płytowa zdążyła już nagrać tę „lekcję pani Thatcher” przed występem popularnej grupy rockowej. Właściciele firmy mają widać nadzieję, że dzięki takiej „uwerturze” płyta może stać się „złota”.

SPOKOJNIE UMRZEC

Jeśli wierzyć informacjom ukazującej się w Mediolanie, gazety „Il Giorno”, Hauptsturmführer Josef Mengele, zbrodniarz wojenny, były lekarz obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, zamierza oddać się w ręce władz RFN. W roku 1945 zbiegł do Ameryki Łacińskiej, gdzie ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości, zmieniając stale miejsce pobytu.

Esesowski Frankenstein liczy na to, że wskutek „przedawnienia” nie będzie sądzony, zapewni mu się natomiast bezpieczeństwo osobiste. Przecież wielu zbrodniarzy nazistowskich spokojnie dożywa swoich dni w Niemczech zachodnich.

PIWO DLA WIERZĄCYCH

Duński browar „Calsberg” wyprodukował specjalny gatunek piwa dla wierzących muzułmanów. Jest to proszek składający się z chmielu, jęczmienia i słodu. Po dodaniu wody przemienia się on w napój o smaku bardzo podobnym do piwa, ale zawierający zaledwie 0,05 proc. alkoholu. W pierwszej kolejności bezałkoholowe piwo wyeksportowano do Arabii Saudyjskiej.

Święta prawda i naga prawda nie mają ze sobą nic wspólnego.

Gdzie wiele nianiek, tam dziecko bez nosa.



– Panie doktorze, kiedy tak stoję 20 minut zaczyna mnie boleć głowa.

Opinia aliantów USA

(Dokończenie ze strony 1-szej)

„Już i tak zbyt wiele cierpią, by jeszcze im grozić odcięciem dostaw żywności”.

Na specjalną uwagę zasługuje to oświadczenie H. D. Genschera, które odrzuca wprost sugestie Waszyngtonu co do karania Polski. W prasowym wywiadzie przed mikrofonami radia RFN 27 grudnia ub. r. – broniąc ostrożnego stanowiska swojego rządu co do stanu wojennego w Polsce, krótko stwierdził: „Nikt nie ma prawa wtrącać się w wewnętrzne sprawy Polski”.

Na Zachodzie dają się słyszeć głosy, jakoby właśnie w porozumieniu z RFN bardzo rozsądne stanowisko w sprawie polskich wydarzeń zajął premier federalnego rządu Kanady, Pierre E. Trudeau i to trzy razy w ciągu jednego tygodnia: 18, 23 i 27 grudnia ub. r. O tym, co na ten temat po raz pierwszy mówił, pisała „K.T.-G.L.” w poprzednim wydaniu. Wystąpienie drugie miało charakter „Połania Świątecznego” do Polonii kanadyjskiej, zupełnie niepodobnego do „prezentu”, jaki Polakom w Kraju złożył prezydent USA. Informując o tym CP (kanadyjska agencja prasowa) w dniu 24 grudnia ub. r. wyraźnie podkreślała, że w „Połaniu” nie ma żadnego znaku zmiany kontrowersyjnych poglądów premiera co do wydarzeń w Polsce. Nadal poglądy te (oburzające przeciwników wprowadzenia stanu wojennego w Polsce) rozwinął premier w wystąpieniu telewizyjnym CTV w ramach audycji „Question Period”. Powtórzył więc przekonanie, że stan wojenny w PRL „winien wzmocnić ład przez ograniczenie nadmiernych żądań solidarnościowców i zapobieżenie surowym represjom ze strony komunistów”. Premier Trudeau dodał: Polacy „muszą się czegoś wyrzec” – albo rujnowania gospodarki, albo nadmiernych żądań. A jeśli chodzi o zerwanie przez Kanadę stosunków dyplomatycznych z ZSRR – dokonanie tego nie rozwiąże polskiego problemu. – „Musimy próbować znaleźć pokojowe sposoby takie jak rozmowy np. na tematy rozbrojeniowe itp.” – rozsądnie zakonkludował premier federalnego rządu Kanady.

ZMUSZANI DO WYBRANIA „WOLNOŚCI”

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Na pytanie, dlaczego więc do Polski nie jadą odpowiedzeli, że nie dopuszcza do tego parasolowa organizacja związkowa prowincji Brytyjskiej Kolumbii (B.C. Federation of Labor), wspomagająca solidarnościowców. I. Mulgrew przekazał taką opinię marynarzy: „Federacja Pracy zaofiarowała się iść marynarzom z pomocą przy trzymaniu statków w porcie przez pikietowanie ich i odmawianie wykorzystania fachowych pilotów do wyprowadzenia statków na morze”.

A dalej reporter „Globe and Mail” o tych „opornych” marynarzach pisze: „Mówią oni, że prawie po 2 miesiącach postoju w Vancouverze większość z nich wybrała powrót do Polski. Mówią, że strajk lub inna blokująca akcja mogłaby tylko stworzyć niezamierzone problemy im i ich rodzinom po powrocie do Polski. Skarżą się też, że nie są świadomi, co się dzieje na innych „unieruchomionych statkach” polskiej floty rybackiej.

Jednakże wspomniany wyżej samowolny reprezentant „Solidarności” na Kanadę, Z. Przetakiewicz w swoich pomysłach antypolskich poszedł dalej kilka dni później. Zażądał (pośrednio) od federalnego rządu Kanady niemal wypowiedzenia wojny Paktowi Warszawskiemu. Pisał o tym „Globe and Mail” (piórem Margaret Mironowicz) pod datą 4 stycznia 1982 r.

Skoro ci polscy marynarze, którzy do portu Vancouver przybyli już po ogłoszeniu w PRL stanu wojennego, są faktycznie żołnierzami Paktu Warszawskiego, przebywającymi na terytorium Kanady – rozumuje Przetakiewicz – nie należy ich wliczać do tej grupy marynarskiej, która żąda wyprowadzenia polskich statków na morze. Pani Mironowicz informuje, że Z. Przetakiewicz w tej sprawie posługuje się Kongresem Polonii Kanadyjskiej (który wojnę PRL wypowiedział jeszcze w 1945 roku) oraz dwoma postaciami „do parlamentu” tłumacząc, że zatrzymanie przez Ottawę polskich statków zachęci rządy innych państw, by zrobiły to samo. Pan P. wyraża radość na myśl, iż zrealizowanie tego pomysłu będzie stanowiło „mocny cios w wojskową juntę w Polsce”. Nie bierze pod uwagę faktu, że większą krzywdę wyrządziłoby to polskiemu narodowi niż rządowi PRL.

PRENUMERATA

„KRONIKI TYGODNIOWEJ-GŁOSU LUDOWEGO”

ZA \$1.00 NA 2 MIESIĄCE

Chętnym do zapoznania się z naszym pismem oferujemy dwumiesięczną prenumeratę za jednego dolara.

Prosimy o wypełnienie poniższego kuponu, wycięcie i zwrot wraz z sumą 1.00 dolara na adres podany na stronie 4-tej.

Imię i nazwisko

Adres:

Uwaga: Oferta powyższa ważna jest tylko w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych.

OKULISTA

S.BROGOWSKI, O.D.

Tel. 531-4251

412 Roncesvalles Ave.

TORONTO, ONT.

WASSON

Denture Clinic
Dyplomowany dentysta

z bogatą praktyką

TELEFON 422-4718

10154 – 103 Street,

EDMONTON, ALTA.

DO POLSKI I Z POLSKI

Znane Czytelnikom „K.T.-G.L.” POLSKIE BIURO PODRÓŻY WESTERN OVERSEAS AGENCIES LIMITED w Winnipeg poleca swoje usługi: REZERWACJE oraz BILETY wszystkich linii lotniczych, okrętowych i kolejowych. Podróż „STEFANEM BATORYM” – sprowadzanie osób oraz rodzin z Kraju na wizyty i na pobyt stały do Kanady. PACZKI PEKAO – pieniądze do Kraju, lekarstwa itp.

Prosimy zwracać się do nas po nowy cennik PEKAO. Pomoc w załatwianiu formalności paszportowych, spraw imigracyjnych oraz wiele innych.

Zapraszamy odwiedzić nasze Biuro:

WESTERN OVERSEAS AGENCIES LTD.
219 Selkirk Ave. – WINNIPEG, MAN. R2W 3R3.
TELEFON: (204) 586-8059

Kierownik: ROMAN W. BARANOWSKI.